

Właściwie bardzo łatwo i bardzo trudno jest wytłumaczyć ideę Flapartu. Spontanicznie manifestuje się jako rzecz oczywista, ale pragmatycznie nasuwa wiele problemów, ponieważ embrionalny element trudno jest zdefiniować finalnie. Reasumując, flapstyle a co za tym idzie Flapart, flapmusic, flapjazz, flapman, to zjawisko, które już przetrwało pewien czas ale dopóki nie zaistnieje na szerszym forum praktycznie nie istnieje. Nie znaczy to wcale, że za wszelką cenę narzucam Państwu kierunek w wyniku którego Flapstyle musi przejść do historii. Przeciwnie, bardzo pasuje mi w sztuce efemeryczność. Może na początek zasugeruję trop jak z chodnikami we Francji (a może gdzieś indziej): najpierw trawniki, po których chodzą ludzie, a później chodniki. Nie znaczy to że nie wiem czego oczekuję od stylu flapstyle.

Od początku pomysłu lansuję eklektyzm, ale proszę pamiętać, że New Ege już był. Nie mam zamiaru łączyć buddyzmu z chrześcijaństwem. Ani grochu z kapustą. Nie mniej jednak (jeśli chodzi o muzykę) połączenie dźwięków live (gra na żywych instrumentach), z dźwiękami wirtualnymi jest nowoczesne i dające bardzo duże możliwości. Nie bardzo mogę się pochwalić sukcesami jeśli chodzi o flapmusic w Polsce. Polska jest trochę ciężka, jeśli chodzi o dźwięki – nazwijmy to komputerowe (ja wolę słowo „wirtualne”).

Ostatnimi laty zdrowa żywność straszy tych, co kochają golonkę, (luźne skojarzenie) albo tych, co lubią konserwy, jak np. Zdzisław Beksiński. Na tej samej zasadzie w Polsce muzyka komputerowa ciągle jeszcze jest z piekła rodem. Chociaż ja uważam, że do artystów należy przetwarzanie, preparowanie, a nawet – o zgrozo! – deformacja naturalnego przekazu. Wszystko zależy od wrażliwości i w jakim kontekście to się dzieje. Dlatego Flapart ma charakter elastyczny i jego przekaz związany jest z kontekstem sytuacyjnym.

Na koncert w BWA w Kielcach przygotowałem głównie ambientowe struktury, ponieważ w tej przestrzeni mam szansę skorzystać z ciszy.

Z poszanowaniem  
Włodzimierz Kinior Kiniorski